

11 lat temu Wąsacz trafił przed Trybunał Stanu

15 maja 2016

W 2005 roku Sejm zdecydował o postawieniu Emila Wásacza przed Trybunałem Stanu. Ten był minister skarbu miał doprowadzić w takcie procesu prywatyzacyjnego PZU do wyboru niekorzystnej oferty, która nie spełniała celów i oczekiwań Skarbu Państwa oraz potrzeb samego PZU. Ponadto dopuścił do przyjęcia niekorzystnych postanowień umowy sprzedaży giganta ubezpieczeniowego (Polska musiała później wypłacić 4,75 mld zł odszkodowania). I Co? – I nic! Od 11 lat sprawa stoi w miejscu, bo Sejm nie potrafił wybrać oskarżyciela...

Przypomnijmy – decyzję o prywatyzacji PZU podjęto w 1998 roku. Rok później została podpisana z portugalsko-holenderskim konsorcjum Eureka umowa, zgodnie z którą ówczesny rząd Jerzego Buzka sprzedał 20% akcji za kwotę 2 miliardów złotych. Równocześnie 10% akcji odsprzedano bankowi Millenium (wówczas BIG Bank Gdański). W aneksie do umowy prywatyzacyjnej podpisanym w 2001 roku zawarta została klauzula sprzedaży Eureka dodatkowych 21% akcji przez Skarb Państwa. Klauzula ta do 2009 roku pozostała niezrealizowana, co stało się przyczyną konfliktu pomiędzy Eureka, posiadającym 33% akcji, a Skarbem Państwa, dysponującym 55% akcji (reszta jest w posiadaniu akcjonariuszy rozproszonych).

Strona polska, odmawiając sprzedaży wspomnianych 21% akcji, zarzucała Eureka złamanie umowy, która zabraniała m.in. zakupu akcji za pieniądze z kredytu. Ostatecznie w 2002 roku Eureka złożyło wniosek do Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego w Londynie, zarzucając Polsce niedotrzymanie umowy prywatyzacyjnej. Wartość przedmiotu sporu określono wówczas na astronomiczną kwotę 36 mld zł.

Ostatecznie spór zakończył się zawarciem ugody między Skarbem

Państwa a Eureka, na mocy której strona polska musiała wypłacić 4,75 mld zł odszkodowania.

W 2005 r. Sejm przyjął uchwałę o pociągnięciu Emila Własacza, jako osoby nadzorującej przebieg prywatyzacji PZU, do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu za domniemane nieprawidłowości przy prywatyzacji tego ubezpieczeniowego giganta. Uznano wówczas, że sprzedaż pakietu akcji PZU Eureka w 1999 r. doprowadziła do problemów, które zakończyły się rozprawą przed międzynarodowym trybunałem arbitrażowym, a ostatecznie wypłatą przez Polskę gigantycznego odszkodowania. I co? – I nic! Od 11 lat postępowanie stoi w miejscu m.in. dlatego, że Sejm do dziś nie zdołał nawet wybrać, kto z posłów będzie pełnił funkcję oskarżyciela w tym postępowaniu. A bez oskarżyciela sprawa przed Trybunałem Stanu nie może ruszyć.

W kontekście powyższego zasadnym wydaje się być pytanie – po co w ogóle istnieje taka instytucja jak Trybunał Stanu, jeżeli w dość oczywistej sprawie nie sposób wykorzystać jego uprawnień.

Na podstawie: wPolityce.pl, RMF24.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl